

ME PROPONUJE ZMIANĘ USTAWY O OZE, MA ZAPOBIEC PŁACENIU PRZEZ POLSKĄ KAR

Ministerstwo Energii przedstawiło projekt zmiany ustawy o OZE, który zakłada m.in. szybkie powiększenie mocy źródeł odnawialnych, przede wszystkim wiatraków. Według ME zapobiegnie to konsekwencjom finansowym za nieosiągnięcie przez Polskę celu OZE na 2020 r.

W przekazanym w czwartek do konsultacji publicznych projekcie ministerstwo proponuje w 2019 r. przyznać w drodze aukcji wsparcie dla nowych wiatraków na lądzie o mocy 2,5 tys. MW. Istniejące wiatraki mają moc niemal 6 tys. MW, w wyniku aukcji z listopada 2018 r. ma powstać ponad 1,1 tys. MW nowych turbin.

W sumie, przyrost mocy wszystkich rodzajów OZE w wyniku tegorocznych aukcji ma wynieść ponad 3,4 tys. MW, na które - obok wiatraków - ma się złożyć m.in. 750 MW instalacji fotowoltaicznych. Według ME, będą one produkować rocznie prawie 9,2 TWh energii elektrycznej.

Razem z istniejącymi i budowanymi OZE, jeszcze w 2019 r. łączna moc źródeł odnawialnych ma osiągnąć ponad 13,6 tys. MW, a ich produkcja ponad 35 TWh. Według wyliczeń resortu, przez założeniu, że w 2020 r. zużycie energii elektrycznej w Polsce wyniesie prawie 184 TWh, co oznacza, że udział OZE w produkcji sięgnie 19,23 proc., powyżej wymaganego 19,1 proc.

Wszystko to, zdaniem ME, zapobiegnie groźbie nieosiągnięcia przez Polskę celu udziału OZE w wysokości 15 proc. w końcowym zużyciu energii brutto. Resort przypomniał, że nieosiągnięcie celu oznacza konieczność dokonania transferu statystycznego, czyli zakupu brakującej "zielonej energii" za granicą. W ocenie NIK, koszty takiego transferu mogłyby wynieść 8 mld zł.

W projekcie ME postuluje kolejną zmianę w systemie "zielonych certyfikatów", czyli systemie wsparcia, z którego korzystają OZE uruchamiane przed wprowadzeniem systemu aukcyjnego i które do niego nie przeszły. Przez kilka lat rynkowe notowania zielonych certyfikatów były niskie z powodu ich nadpodaży, co znacząco osłabiało rentowność instalacji OZE. Niecałe dwa lata temu znowelizowano ustawę o OZE, rezygnując ze stałej wartości tzw. opłaty zastępczej i wiążąc ją z rynkowymi cenami certyfikatów. Efektem był wzrost ich ceny i poprawa rentowności instalacji.

Teraz ME chce powiązać wysokość opłaty zastępczej z rynkową ceną energii. Jak pisze resort w uzasadnieniu, w 2018 r. doszło do sytuacji, w której zarówno cena energii jak i kurs certyfikatów wzrosły, co mogło prowadzić do nadmiernego wsparcia dla OZE i wysokich kosztów systemowych, przeliczanych następnie na odbiorców. W efekcie przy wysokich cenach energii notowania certyfikatów mają spaść.(PAP)